

Krzysztof Grzesiak, *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*, Lublin 2010, ss. 630.

Książka ks. dra Krzysztofa Grzesiaka *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939* składa się ze wstępu, trzech bardzo obszernych rozdziałów, zakończenia, bibliografii, wykazu skrótów, indeksu miejscowości i streszczenia w języku angielskim i ukraińskim. Autor pracy postawił sobie za cel przedstawienie postawy hierarchii, duchowieństwa i wiernych diecezji lubelskiej wobec Cerkwi prawosławnej w okresie międzywojennym. Przedmiot badań nie został przez autora ograniczony tylko do oficjalnej polityki. Podjął on próbę ukazania rzeczywistej sytuacji, w jakiej znalazły się oba wyznania chrześcijańskie. Ich wzajemne relacje były implikowane kwestiami historycznymi, polityką państwa wobec mniejszości narodowych i religijnych oraz nastrojami wśród społeczeństwa Lubelszczyzny i Chełmszczyzny. Problemu tego autor nie ograniczył wyłącznie do wzajemnych relacji między duchowieństwem i wiernymi obu wyznań.

We wstępnej części pracy autor wyjaśnił cele pracy, omówił stan badań nad dziejami diecezji lubelskiej w okresie międzywojennym i losami znajdującej się na jej terenie społeczności prawosławnej. Autor pracy wykorzystał obszerną literaturę o różnorodnej wartości poznawczej i o zróżnicowanej przydatności. Trzeba zaznaczyć, że autor miał ułatwione zadanie, albowiem w ostatnich latach ukazało się kilka istotnych opracowań, które znacznie poszerzyły wiedzę o sytuacji wyznaniowej na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939. Pomimo znajomości obszernej literatury przedmiotu autor pracy nie wykorzystał kilkunastu istotnych dla omawianej tematyki pozycji książkowych, np. W. Cypina i M. W. Szkarowskiego¹ oraz emigracyjnych badaczy I. Kasiaka, A. Switicza, A. Martosa, I. Własowskiego, M. Czubatego, D. Doroszenki i metropolity Ilariona (I. Ohijenki)². Należałoby również wykorzystać w pracy publikacje następujących badaczy polskich: W. Kosonockiego, A. Łotockiego, K. Nikołajewa, i H. Świątkowskiego³ oraz opra-

¹ В. Цыпин, *История Русской Православной Церкви 1917-1997*, Москва 1997; М. В. Шкаровский, *Нацистская Германия и Православная Церковь*, Москва 2002; теніє, *Политика Третьего рейха по отношению к Русской Православной Церкви в свете архивных материалов 1935-1945 годов*, Москва 2003.

² І. Касяк, *З гісторії Православної Царквы Беларускага народу*, Нью-Йорк 1956; А. К. Свитич, *Православная церковь в Польше и ее автокефалия*, Буэнос-Айрес 1959; теніє, *Православная церковь на Украине и в Польше в XX столетии 1917-1950 гг.*, Москва 1997; А. Мартос, *Беларусь в исторической, государственной и церковной жизни*, Буэнос-Айрес 1966; І. Власовський, *Нарис історії Української Православної Церкви*, т. IV, ч. 2, Нью-Йорк 1993; М. Чубатий, *Історія християнства Руси-України*, т. II, Рим 1976; Д. Дорошенко, *Православна церква в минулому і сучасному житті українського народу*, Берлін 1940; І. Огієнко, *Українська Церква. Нариси з історії Української Православної Церкви*, т. I-II, Прага 1942.

³ W. Kosonocki, *Liczba i rozmieszczenie ludności prawosławnej w Polsce*, „Wiadomoś-

cowania Mirosławy Papierzyńskiej-Turek, Kazimierza Urbana, Antoniego Mironowicza, Serafina Żeleźniakowicza, Krzysztofa Krassowskiego, Stefana Dudry, Urszuli Pawluczuk⁴. Warto również wykorzystać dziesiątki artykułów zamieszczonych w „Białoruskich Zeszytach Historycznych” wydawanych przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne. W ostatnim numerze „BZH” zamieszczony został artykuł Anny Pietruczuk *Akcja rewidykacyjno-polonizacyjna na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w 1938 r.*

Autor pracy wykorzystał ogromną, wręcz imponującą, bazę źródłową. Ogrom wykorzystania źródeł, a zwłaszcza skorzystanie z akt Archiwum Archidiecezjalnego w Lublinie, wskazuje na nowe perspektywy badawcze. Jedno zastrzeżenie do autora pracy to niewykorzystanie w dostatecznym stopniu wspomnień świadków wydarzeń, które są już w znacznej części opublikowane. Zdaję sobie sprawę, że niektóre źródła są trudno dostępne, jak chociażby „Moje wspomnienia” archimandryty Martosa, ale stanowią one bardzo ważny materiał do poznania wydarzeń, jakie miały miejsce w latach trzydziestych w Turkowicach.

Analizując wartość merytoryczną pracy należy stwierdzić, iż jest ona trudna do jednoznacznej oceny. Z jednej strony mamy zebrany imponujący ma-

ci Metropolii Prawosławnej w Polsce”, 1939, nr 3 (11); A. Łotocki, *Autokefalia. Zasady autokefalii*, Warszawa 1932; К. Николаев, *Правовое положение Святой Автокефальной Православной Церкви в Польше*, Warszawa 1927; H. Świątkowski, *Status prawny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, Warszawa 1939.

⁴ M. Papierzyńska-Turek, *Problem autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1918-1939*, „Euhemer — Przegląd Religioznawczy”, 1980, nr 1-3; K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce. 1945-1970*, Kraków 1996; tenże, *Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1944-1956*, Kraków 1998; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006; tenże, *Kościół prawosławny na ziemiach białoruskich i w Królestwie Polskim w latach 1795-1918*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1999, nr 11; tenże, *Destroying and revindication of Orthodox church in Poland in 1937-1939*, „Administracja Publiczna. Studia krajowe i międzynarodowe. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku”, 2006, nr 1 (7); tenże, *Problematyka narodowościowa w Kościele prawosławnym w II Rzeczypospolitej*, [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, pod red. E. Matuszczyk i M. Krzywosza, Białystok 2004; tenże, *L'Église orthodoxe en Pologne au XX sigravecle*, [in:] *L'Église orthodoxe en Europe orientale au XX siècle*, sous la direction de Christine Chaillot, Paris 2009; S. Żeleźniakowicz, *Z historii Polskiego Kościoła Prawosławnego w okresie międzywojennym (1918-1939)*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”, 1981, nr 4, 1982, nr 1, 2, 3/4, 1983, nr 4; T. Wyszomirski, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-1939*, „Novum” 1980, nr 3; S. Dudra, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004; tenże, *Metropolita Dionizy (Waledyński)*, Warszawa 2010; K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1988; U. Pawluczuk, *Życie monastyczne w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kościół prawosławny w dziejach Rzeczypospolitej i krajów sąsiednich*, pod. red. P. Chomika, Białystok 2000; tenże, *Życie monastyczne w II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007.

teriał źródłowy, z drugiej zaś mamy fragmenty pracy, które są dalekie od wyważonych ocen. Przy ocenie zebranego materiału źródłowego oraz faktów historyczny nie zawsze K. Grzesiak zachowuje pełną obiektywność. Z pewnością wiele fragmentów pracy odnoszących się do stanowiska piszącego wzbudzi kontrowersje i krytyczne opinie.

W interesującym pierwszym rozdziale, poświęconym omówieniu dziejów Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego i unii na terenie dzisiejszej diecezji lubelskiej autor wykazał się dużą znajomością literatury i faktów historycznych. Prezentacja losów wspólnot chrześcijańskich na przestrzeni wieków do 1939 r. wymagała ogromnego wysiłku badawczego. Rozdział ten zawiera liczne nieścisłości, z uwagi na brak znajomości wielu istotnych opracowań, które dotyczą tego zagadnienia. Autor pracy przy opracowaniu dziejów przedunickich eparchii chełmskiej opiera się głównie na pracy Andrzeja Gila. Ta znakomita praca badacza dziejów prawosławnej eparchii chełmskiej powinna zostać uzupełniona o inne prace poświęcone losom prawosławia na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Np. nie można w tej analizie pominąć prac poświęconych Rusi Chełmskiej A. S. Pietruszewicza, P. N. Batiuszkowa i W. M. Płoszczańskigo. W pracy nie uwzględniono prac L. Glinki, M. Czubatego, G. Olchowskiego, W. I. Uljanowskiego i M. Wawryka. Prace wymienionych autorów wnoszą wiele cennych elementów w zrozumieniu losów unickich parafii i monasterów na terenie eparchii chełmskiej. Mankamentem pracy jest nieuwzględnienie *Istorii Russkoj Cerkwi* metropolity Makarego [M.P. Bułhakowa]. Jej najnowsze wydanie z krytycznymi komentarzami współczesnych historyków rosyjskich nie może być pominięte. Podobnie należy się odnieść do niewykorzystania najnowszej, wielotomowej edycji prac Mikołaja Hruszewskiego⁵. Przykładem potrzeby odniesienia się do najnowszej literatury jest sytuacja w unickiej diecezji chełmskiej w połowie XVII w. Niektóre kwestie są pominięte w pracach A. Gila, lecz są dobrze opracowane w najnowszej historiografii. Mam tu na myśli chociażby wpływ ugody hadziackiej na sytuację unitów na terenie diecezji chełmskiej (por.: *350-lecie Unii hadziackiej (1658-2008)*, pod red. T. Chynczewskiej-Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego, Warszawa 2008). Z kolei okoliczności nadania autokefalii ze strony patriarchatu konstantynopolitańskiego zostały wyjaśnione w oparciu o nieznanne źródła greckie przez ks. Andrzeja Borkowskiego (por.: *Autokefalie Kościoła prawosławnego w Polsce*, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2005, s. 123-138). Odesłanie czytelnika do literatury przedmiotu byłoby w pełni uzasadnione.

⁵ Макарий [М. П. Булгаков], *История Русской Церкви*, кн. V-VII, Москва 1996; М. Грушевський, *История України-Руси*, т. V-X, Львів 1994-1998; теніє, *Духовна Україна*, Київ 1994.

Trudno jest zaakceptować oceny stosowane przez ks. dra Krzysztofa Grze-
siaka odnośnie sytuacji Kościoła prawosławnego w okresie międzywojennym. W odniesieniu do 1930 r. autor pracy napisał: „uprzywilejowanie lud-
ności prawosławnej odnośnie do liczby posiadanych parafii i świątyń wzros-
łoby ponad wszelką miarę” (s. 62). Nawet w przypadku, gdy liczba wier-
nych przypadających na jedną parafię była mniejsza, aniżeli w Kościele
rzymskokatolickim, fakt ten nie jest usprawiedliwieniem prowadzonych pro-
cesów rewindykacyjnych, zamykania parafii etatowych bądź fizycznego lik-
widowania prawosławnych obiektów sakralnych.

Niektóre stwierdzenia zawarte we fragmencie pracy poświęconym losom
katolickiej diecezji lubelskiej wymagają wyjaśnienia. Np.: „W latach 1919-
1938 liczba wiernych diecezji wzrosła z 907 658 do 1 114 150, ilość parafii
— z 165 do 233, kościołów filialnych i kaplic — z 70 do 96. Imponującym
wskaźnikiem dynamizmu życia duchowego diecezji był wzrost liczby ink-
ardynowanych do niej kapłanów” (s. 25). Autor pracy doskonale wie, że
przyczyną wzrostu liczby (a nie ilości — jak cały czas pisze K. Grzesiak)
było przejście pounickich i prawosławnych obiektów sakralnych w ramach
akcji rewindykacyjnych. Tymczasem przywołany cytat sugeruje, że to wzrost
liczby kapłanów spowodował rozwój struktury parafialnej.

W znakomitej części pracy poświęconej charakterystyce społecznej i na-
rodowej mieszkańców Lubelszczyzny byłbym ostrożny we wskazywaniu na
duży odsetek ludności prawosławnej deklarującej swoje przywiązanie do na-
rodowości polskiej. Opowiedzenie się w 1936 r. 143 tysięcy osób za narodo-
wością polską wynikało z ich osobistych doświadczeń i obaw co do swego
przyszłego statusu, aniżeli utrwalonej polskiej świadomości narodowej. Zga-
dzam się natomiast ze stwierdzeniem K. Grzesiaka o dominującej roli osób
narodowości rosyjskiej, kultury i duchowości rosyjskiej w życiu Cerkwi pra-
wosławnej. Kościół prawosławny w II Rzeczypospolitej, będący na początku
kontynuacją Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, ulegał stopniowym prze-
mianom. Pod wpływem białoruskiego i ukraińskiego ruchu narodowego oraz
procesów polonizacyjnych tracił on swój pierwotny charakter i przestał być
monolitem narodowym. Popierana przez władze państwowe polonizacja twor-
zyła środowiska Polaków prawosławnych. Nadal jednak podstawową wspól-
notę wiernych stanowili Białorusini i Ukraińcy, próbujący wykorzystać Koś-
ciół prawosławny do rozwoju własnych idei narodowych. W hierarchii cer-
kiewnej dominowały jednak osoby ukształtowane w kulturze rosyjskiej. Nie
przeceniałbym jednakże ich roli w kontynuowaniu idei Rosyjskiej Cerkwi Pra-
wosławnej, ani też w kontynuowaniu polityki imperialnej Rosji. Carat, w ce-
lu zapewnienia sobie poparcia ludności rosyjskiej, popierał ideologię pań-
stwa prawosławnego opartego na symbiozie „prawosławia, samowładztwa
i narodowości”. Teorię oficjalnej ludowości, zawierającej się w formule „pra-
wosławie, samodzierżawie i narodowość”, stworzył w 1833 r. Sergiusz Uwa-

row. W warunkach Lubelszczyzny w okresie międzywojennym idea ludowości była tak samo obca dla Ukraińców, jak dla Polaków, a Rosyjska Cerkiew Prawosławna, sama walcząca o przetrwanie w ZSRR, całkowicie utraciła swoje wpływy na ziemiach polskich.

Bez wątpienia ogromną wartość poznawczą ma przedstawienie przebiegu działań rewindykacyjnych w poszczególnych dekanatach w latach 1917-1919. Ich skala i masowość wskazują, że Kościół prawosławny na początku II Rzeczypospolitej utracił około jedną trzecią (70) wszystkich obiektów sakralnych, całość uposażenia ziemskiego i instytucji cerkiewnych. W tej analizie brakuje stanowiska strony prawosławnej, zwłaszcza hierarchii i wiernych. Wskazywanie przez ks. dra Krzysztofa Grzesiaka na prośby mieszkańców, w tym prawosławnych, budzą wątpliwości co do wiarygodności przywoływanych źródeł. Np. pismo prawosławnych z Otroczka z 1919 r. (s. 133) czy ludności z Monastyrka (s. 143). Petycje wiernych wyznania rzymskokatolickiego do kurii lubelskiej mogły być inspirowane przez duchowieństwo łacińskie lub administrację państwową. Niektóre, jakże cenne i nieznane dokumenty, prezentujące przebieg rekonyliacji prawosławnych obiektów sakralnych wymagają komentarza. Opis przejmowania cerkwi w Grabowcu autor zakończył cytatem źródłowym: „katolicy uważali, iż *pozostawienie dwóch cerkwi prawosławnych w gminie byłoby dziwnym kontynuowaniem rusyfikacyjnej roboty moskiewskiej*”. Tego typu stwierdzenie wymaga komentarza, chyba że autor z nim się w pełni identyfikuje.

Z uznaniem należy ocenić wysiłki autora pracy przy omawianiu procesu rekonyliacji w latach następnych i wnioski badacza, że propozycje przejęcia kolejnych prawosławnych obiektów sakralnych „miały charakter maksymalistyczny i wyrastały ponad podstawowe potrzeby duszpasterskie”. W wyniku samowolnych działań duchowieństwa katolickiego rekonyliowano „już tylko kilkanaście dawnych cerkwi” (s. 149). Trzeba zaznaczyć, że w tym właśnie okresie odebrano od prawosławnych cerkiew w Spasie (Podgórzu), tak ważną w dziejach władcy chelmskiego⁶. Nic też dziwnego, że sprawa cerkwi w Spasie odbiła się szerokim echem w całej wspólnotie prawosławnej.

Autor pracy marginalnie potraktował problem neounii, nie tłumacząc czytelnikowi jej istoty, ani też nie dając odpowiedzi dlaczego neounia na terenie diecezji lubelskiej zakończyła się klęską. A przecież ponowne zainteresowanie Watykanu Kościołem prawosławnym w Rzeczypospolitej pod koniec I wojny światowej dotyczyło również obszaru diecezji lubelskiej. 1 kwietnia 1917 r. papież powołał Kongregację do spraw Kościoła Wschod-

⁶ A. Mironowicz, *Monastery prawosławne na terenie diecezji chełmsko-bielskiej*, [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej. X-XX w.*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999, s. 337-364.

niego, która przejęła wszystkie sprawy związane z działalnością obrządków wschodnich. W 1925 r. w ramach tej Kongregacji utworzono Komisję Pro Russia, w której dominowały tendencje prorosyjskie i antypolskie. W 1930 r. Komisja Pro Russia została wyodrębniona z Kongregacji i bezpośrednio podporządkowana papieżowi. Komisja Pro Russia zajęła się sprawami prowadzenia działalności misyjnej wśród Rosjan, zwłaszcza mieszkających poza granicami Związku Radzieckiego. Komisja interesowała się również ludnością rosyjską mieszkającą w granicach II Rzeczypospolitej. Autor pracy nie wyjaśnia dlaczego ruch neounijny nie rozwinął się w takiej formie na terenie diecezji lubelskiej.

W rozdziale drugim pracy znajduje się bogata faktograficznie część poświęcona działaniom rekonyliacyjnym na terenie diecezji lubelskiej w końcu lat trzydziestych. Ks. dr Krzysztof Grzesiak analizuje cały ten proces i postawy społeczności rzymskokatolickiej „pozostającej w atmosferze triumfu i radości z odzyskanej wolności religijnej i narodowej”. Docenić należy ogromny wysiłek badawczy ks. dra Krzysztofa Grzesiaka w analizie postaw ludności prawosławnej pozostającej w atmosferze krzywdy i zniechęcenia. K. Grzesiak zwrócił uwagę na dalsze losy rewindykowanych czy odebranych od prawosławnych świątyń. Nie wszystkie one zostały zamienione na kościoły. Część z nich została rozebrana bądź zamieniona na inne obiekty użyteczności publicznej, dalekie od miejsca kultu. Z opracowania ks. dra Krzysztofa Grzesiaka wynika, że również duchowieństwu greckokatolickiemu (unickiemu) nie udało się objąć jakiegokolwiek cerkwi, która do nich należała i przez to stała się obiektem rewindykacji.

Zgadzam się ze stanowiskiem ks. dra Krzysztofa Grzesiaka, że większość świątyń przejętych przez Kościół katolicki stała się siedzibą nowo erygowanych parafii lub funkcjonowała jako placówki filialne. Trudno mi jednak, bez podstaw źródłowych, przyjąć stwierdzenie autora pracy, że kilka obiektów zostało spalonych przez prawosławnych. Nawet podany przykład, w Honiatyczach, nie ma żadnego potwierdzenia źródłowego, a jedynie domniemanie oparte na opinii kilku wyznawców Kościoła katolickiego (s.193-194). W żadnym przypadku oskarżenia strony prawosławnej o podpalenie nie znalazło potwierdzenia, tym bardziej że to właśnie prawosławni czynili starania o odzyskanie dawnych cerkwi. Autor nie potrafił wytłumaczyć dlaczego wyznawcom prawosławia nie udało się odzyskać żadnej spośród cerkwi przejętych na rzecz Kościoła katolickiego. Z uznaniem należy ocenić wysiłki badawcze ks. dra Krzysztofa Grzesiaka przy omawianiu starań prawosławnych o zwrot utraconych świątyń. Zawarta w tym fragmencie pracy bogata faktografia wnosi wiele elementów poznawczych.

Bardzo interesujący jest fragment pracy poświęcony stanowi prawnemu i materialnemu pozostawionych stronie prawosławnej obiektów sakralnych, liczbie przypadających na nie wiernych i ocenie sytuacji wewnętrznej Koś-

cioła wschodniego. Wiele kontrowersji budzi natomiast ocena ks. dra K. Grzesiaka dotycząca akcji rozbiórkowej świątyń prawosławnych w latach 1938-1939. Cerkwie zamknięte do 1938 r. były zamieniane na szkoły i inne obiekty użyteczności publicznej, a niektóre zostały rozebrane bez uzasadnienia. Sam proces rozbiórek nosił znamiona profanacji kultu religijnego i odbywał się często z udziałem policji. Najbardziej tragiczna w skutkach fala rozbiórek w województwie lubelskim nastąpiła w okresie od połowy maja do połowy lipca 1938 r., kiedy to zniszczono niemal wszystkie cerkwie, które uprzednio nie były rekonyliowane przez Kościół katolicki i nie były siedzibą prawosławnych parafii etatowych. Likwidacji uległy cerkwie, które były wybudowane przez prawosławnych, obiekty zabytkowe i ośrodki kultu. W sumie zlikwidowano około 130 cerkwi i kaplic. Nie rozumiem dlaczego autor pracy sugeruje, że sprawcami podpażeń kilku cerkwi, w tym zabytkowej w Świąticy, po zakończeniu masowego likwidowania obiektów cerkiewnych mieli być znowu prawosławni (s. 226). Na to stwierdzenie nie ma nie tylko dowodów, ale i logicznego uzasadnienia.

Na podstawie lektury tego interesującego fragmentu pracy powstają liczne pytania badawcze odnośnie celów przeprowadzonej akcji likwidacji obiektów sakralnych na Chełmszczyźnie, Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu oraz postaw wobec tych działań Kościoła katolickiego i innych środowisk polskich. Trzeba zaznaczyć, że w świetle najnowszych ustaleń akcja ta miała być kontynuowana w następnych latach na Podlasiu i Polesiu. Jak na ironię losu plany te zostały udaremnione przez wybuch II wojny światowej. Polska w przededniu wojny prowadziła politykę konsolidacji społeczeństwa we wszystkich jego aspektach, w tym narodowo-religijnym. W żadnym wypadku akcji likwidacji cerkwi na Lubelszczyźnie nie można usprawiedliwiać „aktem historycznej sprawiedliwości” czy „bolesną pamiątką czasów niewoli narodowej i religijnej” (s. 230). Jeżeli chodzi o udział duchowieństwa rzymskokatolickiego w tej akcji w 1938 r., to sam autor pracy jego zaangażowanie potwierdza w trzecim rozdziale, poświęconym działalności misyjnej wśród prawosławnych. Brak zdecydowanej i oficjalnej reakcji katolickiej kurii lubelskiej na niszczenie świątyń chrześcijańskich powinno w tej rozprawie zostać wyjaśnione.

Wielkim osiągnięciem badawczym ks. dra Krzysztofa Grzesiaka jest ustalenie losów utensyliów liturgicznych i przedmiotów kultu religijnego oraz ukazanie zmian w stanie posiadania majątku ruchomego w następstwie akcji rekonyliacyjnej. Autor pracy wykazał się dużą wiedzą o uposażeniu świątyń wschodniochrześcijańskich oraz doskonale opanował zagadnienia terminologiczne. Nie można jednak zgodzić się z kategorycznym stwierdzeniem K. Grzesiaka, że „o żadnym niszczeniu czy profanacji tych rzeczy (wypożyczenia cerkiewnego — A. M.) przez ludność katolicką nie było mowy”. W ramach akcji w 1938 r. niszczone obiekty sakralne wraz z uposażeniem.

Za szczególnie wartościowy należy uznać fragment rozdziału ukazujący rewindykacje innych obiektów cerkiewnych i beneficjów ziemskich. Autor ukazuje skalę odebranej przez władze państwowe, Kościoła katolickiego, instytucje i osoby prywatne ziemi w rozbiu na poszczególne dekanaty. W rezultacie działań do 1923 r. na terenie województwa lubelskiego odebrano prawie całkowicie uposażenie ziemskie wszystkich parafii prawosławnych. Równocześnie Urzędy Ziemskie prowadziły akcje parcelacyjne i kolonizatorskie, przekazując ziemię cerkiewną w ręce społeczności katolickiej. Z pracy ks. dra Krzysztofa Grzesiaka wynika, że spór o majątki pounickie i prawosławne toczył się głównie między parafiami łacińskimi a władzami państwowymi, które przejęły większość ziemi cerkiewnej już w 1919 r. Strona prawosławna, aczkolwiek czyniła starania o odzyskanie gruntów, to jej zabiegi kończyły się niepowodzeniem.

Za najcenniejszy pod względem merytorycznym i warsztatowym należy uznać obszerny trzeci rozdział pracy zatytułowany „Prawosławie w kręgu duszpasterskiej działalności Kościoła katolickiego”. Autor udowodnił, że następstwem akcji rewindykacyjnej była znaczna redukcja stanu posiadania Kościoła prawosławnego, w tym placówek duszpasterskich. W sytuacji braku parafii i duchownych prawosławnych kler katolicki próbował objąć opieką duszpasterską zamieszkałą tam ludność. Likwidowano parafie prawosławne, uzasadniając potrzebą wyrównania liczby wiernych w stosunku do jednej parafii, analogicznie jak to ma miejsce w Kościele rzymskokatolickim. Zasada ta doprowadziła do redukcji czynnych cerkwi zwłaszcza na terenie, gdzie dominowała ludność prawosławna. Takiej zasady nie stosowano w przypadku, gdzie ludność prawosławna znajdowała się w mniejszości. Niektórzy duchowni katolicy (ks. J. Widawski) opowiadali się za całkowitą likwidacją prawosławia w niektórych dekanatach diecezji lubelskiej (s. 326-327). Z pracy ks. dra Krzysztofa Grzesiaka jednoznacznie wynika, że w ówczesnych realiach społeczno-politycznych o losach prawosławnych placówek duszpasterskich decydowało głównie duchowieństwo katolickie, a w mniejszym zaś stopniu władze państwowe. Pozycja duchowieństwa i ludności prawosławnej ograniczała się do roli petenta. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w sprawie erygowania lub likwidacji placówek Kościoła prawosławnego było traktowane przez administrację państwową jako wiążące. Autor pracy podaje wiele przykładów o decydującej roli duchowieństwa łacińskiego w sprawie funkcjonowania parafii prawosławnych. Stanowiska ludności prawosławnej, a nawet hierarchii były marginalizowane przez władze państwowe. Ich wstrzemięźliwość przy zamykaniu kolejnych cerkwi wynikała jedynie z obaw o reakcję miejscowej ludności i protesty wspólnot prawosławnych poza granicami kraju.

Obraz prawosławia w świadomości katolickiej może rzeczywiście być taki, jakim prezentuje go ks. dr K. Grzesiak. Ale był on daleki od rzeczywis-

tości. Nie wiadomo, na jakiej postawie autor pracy stwierdza, że „forma intelektualna i duchowa w seminariach cechowała się miernym poziomem” (s. 347). Już na przełomie XVIII i XIX w. doszło w Rosji do wzrostu znaczenia Kościoła prawosławnego w życiu publicznym. Rozwój myśli teologicznej nastąpił za sprawą upowszechnienia się nauczania św. Tichona Zadońskiego, biskupa woroneskiego. Jego nauczanie, oparte na fundamencie Ewangelii i dzieł Ojców Cerkwi, popularyzowało powszechność zbawienia rodzaju ludzkiego. Dzięki jego poglądom w XIX w. pojawiły się nowe ośrodki zakonne o charakterze kontemplacyjnym i modlitewnym. W Rosji popularna stawała się instytucja „starczestwa” — mnichów o głębokiej mądrości i wiedzy. Poglądy charyzmatycznych starców, obdarzonych szczególnymi zdolnościami przewidywania — uczniów św. Paisjusza Wieliczkowskiego, mnichów z pustelni Optino, a zwłaszcza św. Serafima Sarowskiego — wpływały na elity społeczeństwa ruskiego, z carem włącznie. Do pustelni Optino po poradę przybywali filozofowie i pisarze, m.in. Mikołaj Gogol, Fiodor Dostojewski, Włodzimierz Sołowjow, Lew Tołstoj i inni. Twórczość wymienionych pisarzy była przesiąknięta etyką i filozofią chrześcijańską. Paweł Floreński i Sergiusz Bułhakow odkrywają w Cerkwi wszechświat i miłość Boga do człowieka. Odrodzenie życia religijnego trafiało do licznych seminariów i akademii duchownych. Trudno więc mówić o upadku formacji intelektualnej w seminariach, która również w latach 1919-1939 odgrywała ważną rolę w seminarium wileńskim i krzemienieckim oraz Prawosławnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Ogromnego wysiłku badawczego potrzebowało opracowanie podrozdziału poświęconego specyficze pracy pastoralnej na terenach mieszanych — w wymiarze narodowym, duszpasterskim i materialnym. Taka analiza wymagała od ks. dra Krzysztofa Grzesiaka zgłębienia duchowości i kultury społeczności prawosławnej. Trzeba zaznaczyć, że jest to pierwsza próba oceny pracy duszpasterskiej w środowisku prawosławno-katolickim. Czytając recenzowaną rozprawę odnosi się wrażenie, że wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego nie obawiali się prawosławia — jak często powtarzano w pierwszej części pracy. W sytuacji konfliktu wiernych z duchowieństwem ci pierwsi posługiwali się argumentem przejścia na prawosławie, jeżeli władze kościelne nie podejmą pozytywnej dla nich decyzji (s. 366-368). Zwraca uwagę podjęcie przez autora pracy w tym podrozdziale problemów spornych i drażliwych z punktu widzenia religijnego, np. wpływu prawosławnego sąsiedztwa na kondycję religijną katolików czy problemu małżeństw mieszanych. Z pracy wynika, że pomimo prawnego uprzywilejowania Kościoła katolickiego, zakazu prawa kanonicznego zawierania przez katolików małżeństw mieszanych — przypadki przechodzenia łacinników na prawosławie stawały się częstsze. Z powyższego wynika, że gdyby nie antymniejszościowa polityka państwa polskiego i nie działalność rewindykacyjna Koś-

ciola katolickiego współzycie wyznawców prawosławia i katolików miałyby na Lubelszczyźnie zupełnie inny charakter i nie doszłoby do wielu tragicznych wydarzeń przed, w trakcie i po II wojnie światowej.

Za bardzo interesujący pod względem analizy zjawisk towarzyszących niszczeniu cerkwi w latach 1938-1939 należy uznać podrozdział o „akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej”. Konwersje prawosławnych do Kościoła katolickiego uznano za polską rację stanu. Czynniki inicjujące tę akcję uważały, że „wyznanie katolickie, jeden z filarów polskości, bardziej integruje wokół państwowości polskiej aniżeli prawosławie, obce kulturowo i historycznie obciążone odium antypolskości”. Czynniki państwowe uważały, że wysiłki Kościoła katolickiego odnośnie przyciągnięcia do siebie prawosławnych były zdecydowanie niewystarczające. Podjętej akcji towarzyszyło oficjalne hasło rewindykacji dusz i wszystkiego, co było niegdyś unickie lub katolickie. W rzeczywistości chodziło o redukcję struktur Kościoła prawosławnego i spolonizowania jego wiernych. Wszystkich unitów i prawosławnych uważano za Polaków, gdy większość z nich czuła się Ukraińcami lub Rusinami. Autor pracy ukazał przebieg akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej z drastycznymi opisami łamania praw i godności ludności prawosławnej. O ile w przypadku udziału duchowieństwa katolickiego w akcji likwidacji świątyń prawosławnych od maja do lipca 1938 r. są poważne wątpliwości, to ks. dr Krzysztof Grzesiak nie kryje zaangażowania kleru łańciskiego w akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej, a zwłaszcza w działalności „misyjnej” i przyjmowaniu prawosławnych do Kościoła rzymskokatolickiego. Autor pracy w swych badaniach potwierdza, że akcja niszczenia prawosławnych obiektów sakralnych nie zakończyła się w lipcu 1938 r., lecz była kontynuowana aż do wybuchu wojny. Dobrze, że ks. dr Krzysztof Grzesiak zwrócił uwagę na etyczny aspekt akcji rewindykacji dusz i zróżnicowanej postawy wobec tej kwestii duchowieństwa diecezji lubelskiej. Nadal otwartym pytaniem badawczym pozostaje: dlaczego ze strony lubelskiej kurii biskupiej nie było zdecydowanego sprzeciwu wobec niszczenia cerkwi i profanacji chrześcijańskich ośrodków kultu? Trudno jest zaakceptować próbę usprawiedliwienia postawy biskupa M. L. Fulmana, który jakoby o tych nadużyciach, również swych podwładnych duchownych, dowiedział się po niewczasie (s. 457).

Za wielkie osiągnięcie K. Grzesiaka należy uznać jego ustalenia odnośnie fiaska działalności duchowieństwa greckokatolickiego i prób wprowadzania unii na terenie diecezji lubelskiej. Na Lubelszczyźnie hierarchia łańciska uważała, że obrządek greckokatolicki jest powiązany z ukraińskim ruchem narodowym i zawiera w sobie wiele naleciałości łańciskich, co może znacznie utrudnić pracę misyjną wśród społeczności prawosławnej. Łacinnicy nie dowierzali też zdolnościom misyjnym duchowieństwa greckokatolickiego. Otwartym pytaniem badawczym pozostaje: dlaczego w tych

warunkach nie zdecydowano się na popieranie neounii? Podrozdział pracy mówiący o blaskach i cieniach akcji neounijnej w latach trzydziestych wskazuje na brak zainteresowania duchowieństwa łacińskiego tą nową inicjatywą odnośnie ludności prawosławnej. O negatywnym stosunku katolików do akcji neounijnej wskazują zaprezentowane przez autora pracy wydarzenia w Grabowcu i Horodle (s. 483-486). Nie nazwałbym stanowiska siedlińskiego łacińskiego duchownego ignorancją, który uważał grekokatolików za niepełnych członków wspólnoty katolickiej. Wydaje się, że opinię tę podzielało wielu duchownych katolickich.

W ostatnim podrozdziale trzeciego rozdziału poświęconym wzajemnym relacjom wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego autor nazbyt często sięga po stereotypy myślowe i nie próbuje ich zweryfikować. Wielokrotnie K. Grzesiak podkreśla uprzywilejowany społeczny i polityczny status wyznawców prawosławia przed 1918 r. Szkoda, że ks. dr Krzysztof Grzesiak nie wskazał na czym polegało uprzywilejowanie prawosławnego chłopca ukraińskiego w stosunku do polskiego ziemianina katolickiego. Trudno też uznać za miarodajne ustalenia autora pracy o istnieniu wśród katolików przekonania o wrogim nastawieniu prawosławnych „do wszystkiego co polskie i katolickie”. Nazbyt często badacze zakładają, że wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego diecezji lubelskiej w latach trzydziestych wciąż żyli wydarzeniami z 1875 r. Tym bardziej trudno w to uwierzyć, kiedy uświadomimy sobie, że wydarzenia te dotyczyły unitów, którzy byli traktowani przez katolików z równie wielkim dystansem jak prawosławni. Przeciwny Polak, wyznawca Kościoła katolickiego, nie bardzo odróżniał Ukraińca unitę od Ukraińca prawosławnego. Z najnowszych badań wynika, że prawosławni wielokrotnie demonstrowali swoją lojalność wobec państwa polskiego, ale w opinii władz państwowych pozostawali „elementem niepewnym”, podobnie jak unicy narodowości ukraińskiej.

Szkoda, że ks. dr Krzysztof Grzesiak nie podkreślił, że władze tylko wobec prawosławnych żądali wprowadzenia języka polskiego do liturgii i kazań. Nawet w Kościele katolickim używano łaciny, a w unickim — języka ukraińskiego, nie mówiąc o wyznawcach islamu czy judaizmu. Administracyjna polonizacja Cerkwi prawosławnej na Lubelszczyźnie i kolonizacja polska na terenach mieszanych była kolejnym przykładem dyskryminacyjnej polityki władz państwowych. W końcu lat trzydziestych spacyfikowane zostały główne nurty ruchu białoruskiego i ukraińskiego w Cerkwi i prowadzona była konsekwentna akcja polonizacyjna, mająca na celu zintegrowanie jej wiernych z państwem polskim i Kościołem katolickim. Zbieżność założeń tej polityki z koncepcją oficjalnego historiografa Imperium Rosyjskiego Mikołaja Ustriałowa, rozwiniętą na kartach *Historii rosyjskiej* (1837-1841), jest zdumiewająca. Przypomnę, że po doświadczeniach z powstaniem listopadowym starano się wyeliminować katolickie i polskie wpływy w zachod-

nich prowincjach Imperium, a jej mieszkańców połączyć poczuciem więzi z państwem rosyjskim i Cerkwią prawosławną⁷.

Za niezwykle ciekawy i nowatorski należy uznać fragment pracy poświęcony życiu codziennemu wyznawców obu religii chrześcijańskich. Praca ks. dra Krzysztofa Grzesiaka potwierdza raz jeszcze, że gdyby nie oddziaływanie czynników zewnętrznych, głównie politycznych, współżycie wyznawców prawosławia i katolicyzmu układałoby się na ogół poprawnie, jak to miało miejsce w parafiach Wojsławice i Kumów (s. 523). Antagonizmy między wyznawcami obu obrządków chrześcijańskich były inspirowane przez władze państwowe, akcje rewindykacyjno-polonizacyjne, działalność „misyjną” niektórych księży czy niekontrolowanych fanatyków. Konsekwencją tych działań było nie tylko zniszczenie ogromnej liczby obiektów cerkiewnych, nieetyczna rewindykacja dusz, ale wytworzona wrogość między obywatelami społeczności, która szczególnie ujawniła się w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym. Ten wątek rozwinięty został przez ks. dra Krzysztofa Grzesiaka w zakończeniu pracy. Akceptując w pełni zawarte w nim tezy nie wiem, dlaczego K. Grzesiak pominął kwestię wywózek ludności prawosławnej narodowości ukraińskiej z terenów diecezji lubelskiej w ramach akcji „Wisła” w 1947 r. Fakt ten miał kolosalny wpływ do ukształtowania się współczesnych relacji wyznaniowych na Lubelszczyźnie i Chełmszczyźnie. Otwartym problemem badawczym pozostaje postawa duchowieństwa katolickiego wobec akcji wywózek ludności do Ukrainy w latach 1944-1946 i w ramach akcji „Wisła” w 1947 r.

Oceniając książkę ks. Grzesiaka należy zwrócić uwagę na połączenie w niej wielu elementów o charakterze historycznym, teologicznym, liturgicznym i kulturowym. Ks. dr Krzysztof Grzesiak zmuszony był doskonale poznać dogmatykę, teologię i obrzędowość Kościoła wschodniego, dogłębnie zrozumieć istotę bolesnych problemów wyznaniowych po 1875 r., a nade wszystko z okresu międzywojennego. Równocześnie K. Grzesiak musiał wejść w rolę zawodowego badacza dziejów Kościoła i ukazać szeroki kontekst historyczny nie odnoszący się wyłącznie do terenów diecezji lubelskiej. Wieloaspektowy pogląd na politykę kurii i duchowieństwa diecezji lubelskiej pozwolił autorowi pracy zweryfikować panujące w literaturze naukowej opinie i wysunąć ważne postulaty badawcze. Autor, w oparciu o bogaty materiał źródłowy, po raz pierwszy ukazuje złożoność wydarzeń i działań wobec wyznawców prawosławia w okresie międzywojennym. Książka ks.

⁷ A. de Lazari, *Narodowość oficjalna*, [w:] *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, red. A. de Lazari, t. I, Warszawa 1999, s. 280; K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1596 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 71-72.

Krzysztofa Grzesiaka udowadnia ogromny wpływ kleru katolickiego na status parafii prawosławnych, rewindykację obiektów cerkiewnych i ich uposażenia. W latach trzydziestych działania administracji państwowej wobec Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie były konsultowane z duchowieństwem katolickim diecezji. Praca udokumentowała ścieranie się materialnych, narodowych i religijnych interesów na terenie diecezji lubelskiej.

Książka ks. dra Krzysztofa Grzesiaka jest jedyną, która w sposób całościowy ukazuje politykę kurii lubelskiej wobec prawosławia. Autor w swej głębokiej analizie nie traci z oczu żadnego z istotnych problemów. K. Grzesiak zdaje sobie sprawę ze zmienności czynników, które decydowały o postawie biskupa diecezji i duchownych, oraz z ich wpływu na funkcjonowanie parafii prawosławnych. Wykonanie tego zadania wymagało gruntownej analizy źródeł, w tym trudno dostępnych, przechowywanych w archiwach Archidiecezji Lubelskiej i Prawosławnym Archiwum Metropolitalnym. Dużym walorem pracy jest właściwy dobór źródeł, które udokumentowały przedstawione przez K. Grzesiaka tezy. Warto podkreślić, że wieloletni trud poszukiwań K. Grzesiaka zakończył się pełnym sukcesem. Wyrazem tego osiągnięcia jest książka *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*.

Antoni Mironowicz
(Białystok)

Roman Drozd, Bohdan Halczak, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989*, wyd. Ukraińskie Towarzystwo Historyczne, Zielona Góra — Słupsk 2010, ss. 208.

Książka jest dziełem historyków ukraińskich średniego pokolenia, urodzonych i mieszkających w Polsce. Roman Drozd jest profesorem Akademii Słupskiej, zaś Bohdan Halczak profesorem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Miejsce życia i pracy obu autorów jest pochodną Akcji „Wisła”, której ofiarami byli ich rodzice. Na pytanie, czy świadomość bycia potomkami przymusowych przesiedleńców wpłynęła na treść książki, brzmi — w niewielkim stopniu. Jest to opracowanie historyków, których ukształtowała polska szkoła uprawiania tej dziedziny nauki ze wszystkimi jej pozytywnymi i negatywnymi skutkami. Niemal identyczny sposób argumentacji, stawiania i uzasadniania tez można spotkać w pracach historyków pochodzących ze środowiska białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. W obu przypadkach dostrzegalna jest świadomość łączności kulturowej z narodem tytularnym sąsiednich państw, lecz jeszcze bardziej widoczna jest odmienność intelektualnych doświadczeń. Wytrawni znawcy stosunków polsko-ukraińskich pochodzący ze Lwowa lub Kijowa wiele zjawisk, szczególnie tych najbardziej drażliwych, z reguły interpretowali inaczej, dokonując ocen czasami odległych od tych, które znalazły się w opracowaniu Romana Drozda i Bohdana Halczaka.

Książkę wydało Ukraińskie Towarzystwo Historyczne, organizacja, którą powołali kilka lat temu historycy ukraińscy w Polsce zainspirowani sukcesami wydawniczymi Białoruskiego Towarzystwa Historycznego. UTH, chociaż jest młodą organizacją, skupia wielu doświadczonych i utytułowanych badaczy z wielu ośrodków naukowych i uniwersyteckich kraju.

Autorzy książki, którzy byli inicjatorami powołania Towarzystwa, napisali niezwykle potrzebne na polskim rynku opracowanie, wykorzystując przede wszystkim kilkunastoletni własny dorobek badawczy oraz wielu innych historyków ukraińskich i polskich. Powstała autorska interpretacja ogólnie znanych faktów, gdzie autorzy dołożyli wielu starań o zachowanie wyważonych sądów, zwłaszcza w opisie wydarzeń, które wciąż wywołują ogromne emocje po obu stronach granicy.

Praca Romana Drozda i Bohdana Halczaka stanowi logiczny wykład o historii najnowszej Ukraińców mieszkających w państwie polskim i zawiłych relacjach z Polakami, gdzie czynnymi uczestnikami tych stosunków były pojawiające się na pograniczu polsko-ukraińskim reżimy okupacyjne — radziecki i niemiecki. Stanowi ona także próbę polemiki ze stanowiskiem większości historyków polskich, którzy wielu wydarzeniom przypisali diametralnie inną genezę i skutki. Książka jest bardzo ważnym głosem w tej dyskusji, bowiem w sposób niezwykle klarowny i racjonalny prezentuje sta-

nowisko strony ukraińskiej posługując się tą formą narracji, która dominuje w historiografii polskiej.

Halczak i Drozd, podobnie jak wielu innych historyków ukraińskich w Polsce, nadają nadmiernie duże znaczenie roli czynnika radzieckiego, w mniejszym stopniu niemieckiego, w tworzeniu złych relacji polsko-ukraińskich w latach 1939-1945. Złe emocje piętrzyły się na tym pograniczu od I wojny światowej, a w Galicji u schyłku lat trzydziestych władzy polskiej nie postrzegano inaczej niż jako okupacyjnej. Z setek lub tysięcy raportów i sprawozdań rządowych, dotyczących nastrojów wśród społeczności ukraińskiej z lat 1938-1939, widoczne było widmo zbliżającej się katastrofy, lecz władze polskie nie miały żadnej koncepcji jej skutecznego powstrzymania. Obecność obcych reżimów stworzyła tylko niezwykle korzystne podłoże do eksplozji emocji tłumionych przez wiele lat różnymi okolicznościami politycznymi lub etycznymi, których zabrakło w czasie wojny.

Wykład na temat historii Ukraińców w Polsce składa się z pięciu rozdziałów, których treść pokazuje, że autorzy z jakiegoś powodu bardzo nierównomiernie potraktowali poszczególne epoki. Lata 1921-1948 zostały opisane w czterech rozdziałach o objętości 152 stron, zaś lata 1948-1989 w jednym rozdziale liczącym 51 stron. Jest to trochę mało zrozumiałe, zważywszy na fakt, że Roman Drozd jest przede wszystkim znawcą dziejów Ukraińców w PRL.

Książka zawiera wiele tez zachęcających do dyskusji. Autorzy piszą, że porozumienie zawarte w 1935 r. między największą partią Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym (UNDO) i rządzącym w Polsce Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem (BBWR) było wynikiem uwarunkowań wewnętrznych, przejawem normalizacji w relacjach polsko-ukraińskich, które Ukraińcom przyniosło wiele wymiernych korzyści (s. 26-27). Porozumienie to było jednak wymuszone na władzach polskich przez Ligę Narodów, która groziła sankcjami za pacyfikację wiosek ukraińskich w Galicji latem 1930 r. Rzecznikiem sankcji wobec Polski było ówczesne mocarstwo — Wielka Brytania, która miała własne dalekosiężne plany wobec Ukrainy. Polsce po kilku latach różnych uzgodnień dyplomatycznych postawiono warunki, a jednym z nich było rozwiązanie problemu ukraińskiego zgodnie z duchem tzw. małego traktatu wersalskiego. Obóz rządzący uczynił ten gest, nie przywiązując jednak do niego wielkiego znaczenia, UNDO zaś w dobrej wierze zawarła układ, którego konsekwencji nikt nie był w stanie przewidzieć. Umiarkowana partia utraciła rząd dusz wśród społeczności ukraińskiej na rzecz radykalnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W rezultacie artykułowana rozbieżność celów polityki polskiej i ukraińskiej była tak wielka, że jakiegokolwiek pozytywne rozwiązanie problemu ukraińskiego w Polsce stało się niemożliwe.

Halczak i Drozd w niezbyt precyzyjny sposób oceniają politykę Anglii

i USA wobec kwestii ukraińskiej u schyłku lat trzydziestych pisząc, że rządy tych krajów traktowały ją „jako wewnętrzny problem Polski i ZSRR” (s. 56). W przypadku Stanów Zjednoczonych problemy kontynentu europejskiego znajdowały się na dalekim planie ówczesnej polityki zagranicznej wschodzącego mocarstwa. Dla dyplomacji amerykańskiej problem ukraiński nie był problemem wewnętrznym Polski i ZSRR, on po prostu nie istniał. W przypadku zaś Wielkiej Brytanii nigdy nie przestał pełnić funkcji w planach polityki wobec Rosji. Za problem wewnętrzny ZSRR przez oba mocarstwa anglosaskie został uznany w 1941 r.

Pisząc o podziale ziem ukraińskich przez władze Rzeszy w 1941 r. (s. 59-60) autorzy wspominają o stratach na rzecz Rumunii i Generalnego Gubernatorstwa, nie wspominają natomiast o nabytkach. Niemal całe Polesie włączono do Komisariatu Rzeszy Ukraina, z czym wiązały się określone konsekwencje, a szczególnie przymusowa ukrajinizacja ludności, która nigdy wcześniej — poza południowymi rejonami — nie utożsamiała się z narodowością ukraińską.

Pisząc o partyzantce radzieckiej na Białorusi, „Bramie Witebskiej” i wpływie tych czynników na losy mieszkańców zachodniej Ukrainy, Halczak i Drozd dokonali nieuzasadnionego połączenia faktów z różnych epizodów wojny, stwierdzając, że przez „Bramę Witebską” partyzanci wysyłali na radziecką stronę konie, bydło i zboże skonfiskowane podczas rajdów na zachodniej Ukrainie (s. 61). Słynne rajdy to głównie operacje po bitwie stalingradzkiej przypominające mieszkańcom zachodniej Białorusi i Ukrainy o rychłym powrocie władzy sowieckiej. Natomiast w tym czasie, gdy istniała „Brama Witebska”, partyzantów radzieckich prawie nie było w tej części ani Ukrainy, ani Białorusi. Rezerwistów i produkty żywnościowe dla Armii Czerwonej przez „Bramę” przerzucano niemal wyłącznie z północno-wschodniej Białorusi. W warunkach okupacji niemieckiej wykonanie takiej operacji transportowej nawet z obszaru Mińszczyzny było bardzo trudne. W piśmiennictwie historycznym, w ślad za mitologią radziecką, przecenia się zresztą znaczenie tej bramy dla frontu wschodniego. Znacznie większy zakres miały przerzuty broni, amunicji, instruktorów i sprzętu technicznego w kierunku zachodnim, co umożliwiło zbudowanie szerokiej infrastruktury frontu Armii Czerwonej, powszechnie określanego „ruchem partyzanckim”.

Autorzy chyba przeceniają znaczenie represji podziemia polskiego wobec ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie jako przyczynę konfliktu etnicznego na Wołyniu (s. 67-68). Moim zdaniem, była to tylko jedna z przyczyn, lecz nie najważniejsza. Dramat wołyński, a później galicyjski był raczej następstwem utopijnych celów w polityce narodowościowej władz polskich, realizowanych w okresie międzywojennym. Wydarzenia na Chełmszczyźnie z lat 1941-1943 były tylko jednym ze źródeł rozlewającego się konfliktu.

Cały rozdział liczący 40 stron Roman Drozd i Bohdan Halczak poświęcili akcji „Wisła”. Przedstawili 11 mitów na ten temat funkcjonujących w nauce polskiej i pokazali niedorzeczność wszelkich teorii usprawiedliwiających decyzje o przesiedleniu Ukraińców z województw południowo-wschodnich na ziemię poniemieckie. Słusznie obaj autorzy oskarżają władze komunistyczne o czystki etniczne, lecz w tym niezwykle ciekawym opisie brakuje przynajmniej jednego zdania mówiącego, że nieakceptowana władza w kwestii polityki narodowościowej miała pełne poparcie społeczne. Mniejszości narodowych w Polsce nie chciano, a w szczególności Niemców i Ukraińców. Władze miały tego świadomość i wykazywały ogromną determinację, aby pozbyć się ich z kraju, traktując to jako metodę pozyskiwania zaufania społeczeństwa polskiego. Przesiedlenia w ramach akcji „Wisła” dokonano tylko dlatego, że niezbyt dokładnie przeprowadzono operację wysiedlenia do Ukrainy Radzieckiej w latach 1944-1946.

W pobieżnym przeglądzie najważniejszych wydarzeń towarzyszących dziejom Ukraińców w Polsce w latach 1948-1989 znalazł się podrozdział o tej społeczności na Białostocczyźnie. Autorzy piszą m.in., że „aktywność ukraińska na Podlasiu wywołała niezadowolenie ze strony Białorusinów. Pojawiły się zarzuty o „ukrainizację” ludności białoruskiej. Były one niewątpliwie przesadne. Ukraińska mniejszość w Polsce nie ma możliwości prowadzenia jakiegokolwiek akcji „ukrainizacyjnej”. Ukraińska narodowość nie zapewnia przywilejów w państwie polskim. Raczej naraża na kłopoty” (s. 192). Wybitni znawcy zasad polityki narodowościowej w tym akapicie zrezygnowali ze swoich naukowych doświadczeń i poszli za głosem publicystyki pisma „Nad Buhom i Narwoju”. Badania socjologiczne oraz spis powszechny z 2002 r. w przybliżeniu określiły stan świadomości narodowej prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny. Władzom PRL i III RP prawdopodobnie wiadomym było ilu na terenie Podlasia było Białorusinów i Ukraińców. Porównanie struktury narodowościowej i struktury dotacji na przykład ministerstwa kultury w latach 90. minionego wieku dla poszczególnych grup etnicznych na tym terenie stawia w przypadku białostockim pod znakiem zapytania prawdziwość tezy mówiącej, że „ukraińska narodowość nie zapewnia przywilejów w państwie polskim”. Gdzie indziej prawdopodobnie ta teza jest prawdziwa.

Nie są także znane przypadki stawiania zarzutów ze strony Białorusinów pod adresem mniejszości ukraińskiej o ukrainizację ludności białoruskiej. W latach 90. pojawiały się w publicystyce białoruskiej sporadyczne komentarze o nagłej metamorfozie niektórych działaczy białoruskich, którzy stali się misjonarzami ukraińskiej ideologii narodowej na Białostocczyźnie. Nikt z liderów organizacji białoruskich nigdy nie robił jednak z tego problemu, mając wiedzę, że większość potomków miejscowych chłopów białoruskich zawsze utożsamiało się z innymi kulturami narodowymi — najczęściej ro-

syjską, a w ostatnich dziesięcioleciach z polską. Wybierali rozwiązania najkorzystniejsze z ich punktu widzenia. Dziś około 80 procent czuje się Polakami i tylko niecały procent Ukraińcami. Wspomniana „ukrainizacja”, rozpoczęta na Białostoczczyźnie u schyłku PRL i kontynuowana w pierwszych latach III RP, miała prawdopodobnie spełnić inną funkcję, lecz konkretna, udokumentowana wiedza na ten temat może pojawić się najwcześniej za 50 lat, gdy dostępne staną się dokumenty różnych instytucji państwowych.

Eugeniusz Mironowicz
(Białystok)